Cena 6 hal.

Nr. 24. Kraków, Sobota 15. Stycznia 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor. 50 h., kwartalnie 7 kor. 50 h., rocznie 30 K.

za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 20 h., kwartalnie 9 K 60 h., rocznie 38 K.

Na prowincyę z dwukrotną przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 90 h., kwartalnie 11 K 70 h., rocznie 46 K.

W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K, w innych państwach kwartalnie 15 K. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 6 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED: Ul. św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr 3344. Adr. telegr.· „Głos Narodu" Kraków.

Biuletyn austro-węgierski.

Urzędowo donoszą dnia 14. stycznia 1916. **Wiedeń,** 15. stycznia.

Wschodni teren.

Nieprzyjaciel usiłuje od wczoraj rana ponownie przełamać nasz front besarabski koło Toporowiec i na wschód od Rarańczy. Wykonał on pięć wielkich ataków, z których ostatni nastąpił dziś rano, ale musiał każdym razem cofnąć się wśród najcięższych strat.

Wybitny udział w odparciu Rosyan miał znowu doskonale kierowany, opanowujący ogień naszej artyleryi.

Od początku bitwy w Galicyi wschodniej i na froncie besarabskim wzięto u armii jenerała Pflanzera-Baltina i u wojsk austro-węgierskich jenerała Bothmera przeszło 5.300 jeńców, w tem 30 oficerów i chorążych.

Pod Karpiłówką na Wołyniu rozpędził nasz oddział strzelecki kilka rosyjskich posterunków polowych.

Wojna z Włochami.

Nie wydarzyło się nic ważniejszego.

Poszczególne punkty koło Malborghet i Raibl znajdowały się pod nieprzyjacielskim ogniem działowym.

Działalność włoskich lotników objęła także obszar Tryestu. Rzucone na Piranę bomby nie wyrządziły żadnej szkody.

W Czarnogórze.

Czarnogórcy porzuciwszy stolicę podjęli odwrót na wszystkich punktach swego frontu południowego i zachodniego.

Nasze wojska w pościgu przekroczyły linię Budua—Cetynia—Grahovo i wkraczają też na czarnogórski teren na wschód od Bilecy i koło Avtovaca.

Pod Grahovo dostały się w nasze ręce trzy działa wraz z obsługą, 500 karabinów, jeden karabin maszynowy, oraz wiele amunicyi i innego materyału wojennego.

Koło Berane i na zachód od Ipeku nic nowego.

Zastępca szefa sztabu generalnego **v. Hoefer** marszałek polny porucznik.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, 15. stycznia.

Wielka główna kwatera ogłasza: Dnia 14. stycznia 1916.

Wschodni i bałkański teren.

Żadne ważniejsze wydarzenia.

Zachodni teren.

Wobec burzy i deszczu działalność bojowa ograniczyła się do odosobnionych walk artyleryi, granatami ręcznymi i minowych.

Naczelne kierownictwo armii.

Zaprzeczenia.

Wiedeń. (T. B.) Z wojennej kwatery prasowej W austro-węgierskiem sprawozdaniu dziennem z dnia 13. stycznia wskazano na to, że urzędowe sprawozdania rosyjskie ostatniego czasu podają pod stemplem oficyalnej wiarygodności wydarzenia wojenne, które wogóle nie miały miejsca.

Sprawozdania rosyjskie ostatnich dni, a mianowicie sprawozdania z dnia 6, 8, 9. i 10. stycznia zawierają doniesienia o zwycięstwach rosyjskich na froncie Strypy. Uroczystość, z jaką Rosyani mimo dotychczasowej zupełnej bezowocności ich ofenzywy, rozpoczętej w Boże Narodzenie donoszą o zwycięstwach, zdradza polityczne znaczenie tego przedsięwzięcia, którego rzekomą rozstrzygającą wojskową ważność jeszcze przed niedawnym czasem organa prasy koalicyi z naciskiem podnosiły. Tylko tem tłem politycznem można sobie wytłomaczyć powód doniesień, niczem nieuzasadnionych. Sprawozdanie rosyjskie z dnia 8 stycznia donosi jak następuje:

W okolicy środkowej Strypy weszły nasze oddziały w posiadanie poszczególnych punktów nieprzyjacielskiego stanowiska, a na innem miejscu okopały się przed zasiekami z drutu nieprzyjaciela. W tym odcinku wzięliśmy do niewoli 17 oficerów i 1000 żołnierzy i zdobyliśmy kilka karabinów maszynowych.

Dnia 9. stycznia doniosło rosyjskie sprawozdanie, że wojska rosyjskie ostatecznie wypędziły nieprzyjaciela ze wschodniego brzegu Strypy, a według tego doniesienia liczba jeńców wziętych do niewoli poprzedniego dnia podwyższyła się na 20 oficerów i 1175 żołnierzy. Sprawozdanie z dnia 10 stycznia, donoszące o bezskuteczności naszych usiłowań przeszkodzenia urządzeniu zabranych nam rzekomo stanowisk, jest koroną tych wszystkich kłamstw o zwycięstwach.

Wszystkie te doniesienia o zwycięstwach są rozmyślnem kłamstwem, wobec którego należy stwierdzić że Rosyanom udało się nad Strypą wtargnąć do wązkiego kawałka naszego stanowiska, jednakże przez przeciwatak zostali natychmiast i bez wyjątku wyrzuceni. Rosyanie odpłynęli z powrotem pozostawiając w naszych rękach jako jeńców 14 oficerów i 862 żołnierzy, przyczem skutkiem naszego ognia podczas pościgu odnieśli dalsze ciężkie straty. Plutonowy c. i k. pułku huzarów nr. 16, który dostał się do niewoli rosyjskiej, a którego rannego Rosyanie, uciekając pozostawili przed naszem stanowiskiem, a który następnie powrócił do naszych linii, opowiada, że Rosyanie w niespełna godzinę po wdarciu się do naszego stanowiska w panice wśród dzikiego krzyku w zupełnem rozluźnieniu uciekli. Dopiero daleko w tyle mogli oni odrzucone i zdziesiątkowane wojska zatrzymać i nie odważyli się już więcej zbliżyć bardziej do naszych stanowisk jak na 1000 kroków.

Śmiałość w wymyślaniu nieprawdziwych doniesień jest miarą dla rozczarowania, jakie wywołała zupełna bezskuteczność rosyjskiej ofenzywy, zaczętej w Boże Narodzenie, po zapowiedziach, jakie tę ofenzywę poprzedziły.

Wiedeń. (T. B.) Z miarodajnej strony stwierdzają, że wymyślonem jest doniesienie Ajencyi Stefani, według którego z czterech aparatów lotniczych, które dnia 11 stycznia przeleciały ponad Rimini jeden przez strzelców marynarki został zestrzelony i wpadł do morza. Jak to można się dowiedzieć ze sprawozdania austro-węgierskiej komendy floty z dnia 12. stycznia wszystkie aparaty lotnicze po akcyi wspomnianej powróciły nieuszkodzone.

Wiedeń. (T. B.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: „Corriere della Sera" ogłasza w ostatnim czasie twierdzenie, kolportowane przez neutralne dzienniki zagraniczne, że oficerzy i żołnierze armii austro-węgierskiej i niemieckiej dopuszczali się w Belgradzie ciężkich rabunków i że plony tego rabunku mają być obecnie w Wiedniu sprzedane na licytacyi.

To nizkie oszczerstwo pozbawione jest wszelkiej podstawy. Jeżeli w niektórych ubolewania godnych wypadkach jest nieuniknionem w miejscowościach, gdzie ludność nieprzyjaźnie odnosi się do wojska, chwytać się zarządzeń odwetowych, to jest przecież rzeczą wykluczoną, ażeby wojska przy tej sposobności, która rzadko się zdarza, rekwirowały sobie cokolwiek innego niż to, czego armia w polu bezpośrednio potrzebuje.

Biuletyn turecki.

Konstantynopol. (T. B.) Główna kwatera turecka donosi.

Front kaukazki: Na północ i na południe od rzeki Aras wykonał nieprzyjaciel znacznemi siłami atak na nasze wysunięte naprzód stanowiska w centrum. Na wszystkich naszych stanowiskach odrzucono nieprzyjaciela, zadając mu straty.

Nieprzyjaciel miał wielu zabitych i stracił dwa karabiny maszynowe oraz wiele broni.

Front w Dardanelach: Nieprzyjacielskie okręty wojenne ostrzeliwały Tekke Burnu i Sed-il-Bahr.

Jeden z naszych aparatów lotniczych rzucił bomby na nieprzyjacielski monitor i zmusił go do oddalenia się. Monitor uciekając gorzał. Piąty nieprzyjacielski aparat lotniczy typu Fahrmanna zestrzelono w Sed-il-Bahr.

O pracę dla Królestwa

Czy milion bezrobotnych? — Pół miliona od robotników z Niemiec. — Wyrób materyałów wojennych. — Cła i praca. — Zboże w Królestwie. — Nie przed popytem.

Towarzystwo przemysłowców Królestwa złożyło z końcem września jenerał-gubernatorowi warszawskiemu memoryał o konieczności uruchomienia fabryk, aby dostarczyć ludności zarobku. Przed Świętami Bożego Narodzenia nadeszła odpowiedź, brzmiąca jak następuje:

Nie można było sprawdzić, na zasadzie jakich źródeł obliczona została na 1 milion liczba osób, zajętych we fabrykach, górnictwie, przemyśle budowlanym i rzemiosłach. Według danych, będących w dyspozycyi jenerał-gubernatorstwa, liczba zatrudnionych robotników wynosiła przed wojną 55.000. Wskutek mobilizacyi i ewakuacyi do Rosyi, liczba ta musiała zmniejszyć się conajmniej o $^1/_3$. Z tej liczby robotnicy, zajęci wówczas w górnictwie, obecnie są już zatrudnieni. Wiadomo jest także, że np. w Łodzi we wielu fabrykach wciąż jeszcze pracuje się po 3 dni w tygodniu, a nadto okazało się możliwem uruchomić rozmaite fabryki, jak np. fabrykę Strem, fabryki drutu kolczastego i wiele innych, powierzając im dostawy dla armii. Osoby zatrudnione w rzemiosłach, pracują po większej części, jak dawniej, nie może być więc mowy o tem, żeby podana wysoka liczba robotników z rodzinami pozostawała bez zarobku. Liczba robotników, pozostających bez pracy w Warszawie, wynosi według oceny prezydyum policyi 20—30.000. Najskuteczniejszym środkiem dostarczenia pracy robotnikom, cierpiącym niedostatek, byłoby stanowcze skierowywanie ich do przemysłu niemieckiego, gdzie, wobec panującego braku sił roboczych, łatwo o sposobność zyskowego zarobku. Biuro pracy w Łodzi wypłaciło w ciągu krótkiego czasu nie mniej, jak 440.000 marek rodzinom tamtejszych robotników, którzy pieniądze te z Niemiec do domu nadesłali. Przemysł polski mógłby także przyczynić się więcej do zatrudnienia własnych robotników, jest wiadomo bowiem, że fabrykanci łódzcy zużyli zwolnione od sekwestru materyały surowe nie do wyrobu fabrykatów gotowych, jak to w interesie robotników nastąpić miało, lecz do wyrobu półfabrykatów, gdzie to wydawało się im zyskowniejszem.

Co się tyczy innych fabryk, to obecnie będą już czynne wszystkie fabryki, otrzymujące materyały surowe z kraju, jak cukrownie, młyny, gorzelnie, tartaki, fabryki cementu, piece wapienne, cegielnie oraz fabryki kleju i mydła. Również fabryki papierosów, garbarnie i fabryki chemiczne będą mogły wytwórczość swą częściowo podtrzymać, gdyż popyt na tego rodzaju wyroby istnieje.

Wobec jednak odcięcia przez Anglię, Francyę, Włochy i Rosyę dowozu wszystkich materyałów surowych, nie można ułatwić ich otrzymywania fabrykom, potrzebującym surowców zagranicznych.

Za główną zasadę przy wykonaniu zarządzonego sekwestru przyjęto, że musi być dostarczone wszystko to, co jest potrzebne dla Niemiec do fabrykacyi materyałów wojennych, odzieży, uzbrojenia itp. O ile potrzeba ta nie jest pilną, albo też jest tylko częściową, można przemysłowi pozostawić na razie pewne ilości materyałów surowych i zezwolić na dalszą fabrykacyę w ograniczonych rozmiarach. Tak też dotychczas w szeregu wypadków postąpiono, a w szczególności zważono na to, żeby we fabrykach, będących w ruchu, nie usuwać części metalowych z maszyn, potrzebnych dla podtrzymania ruchu, dopóki metale te można uzyskiwać inną drogą. Pozostawiono nadto całemu szeregowi fabryk czas, konieczny dla zastąpienia w maszynach i przewodach metalów, potrzebnych dla zarządu wojennego, przez inne metale. Nadto sprowadzono z Niemiec dostateczne ilości materyałów pomocniczych, w szczególności smarów, w celu zastąpienia materyałów cenniejszych, potrzebnych dla celów armii.

W końcu generał-gubernatorstwo ograniczyło sekwestr do materyałów, potrzebnych dla zarządu wojennego, i odmawiało zasadniczo prośbom o sekwestr, jeżeli chodziło o uzyskanie dla wytwórczości prywatnej towarów, których brak w Niemczech obecnie odczuwać się daje. Tego rodzaju żądania zwracano na drogę zakupu.

Również przy sekwestrowaniu materyałów surowych dla potrzeb armii generał-gubernatorstwo działało w tym kierunku, żeby, o ile można, materyały te były zakupywane w drodze dobrowolnej, chociaż nie po cenach niepomiernie wygórowanych wskutek wojny. W ten sposób przemysł polski w ostatnich czasach otrzymał bardzo znaczne sumy.

Wysokość stawek celnych nie podlega decyzyi generał-gubernatorstwa. Polega ona na umowie między rządami niemieckim i austro-węgierskim i podczas wojny nie może być zmieniona. Obecnie nizkie stawki znajdują swe usprawiedliwienie w tem, że zastosowane przez rząd rosyjski wysokie cła miały na celu przywóz z Niemiec, o ile można najwięcej utrudnić.

Co się zresztą tyczy wyrażonych obaw wywóz zboża z Polski, a mianowicie, że zboże będzie w Niemczech mielone, a po zatrzymaniu otrąb następnie jako mąka do Polski zwracane, to obawy te są błędne. Wytwórczość zboża w Polsce w r. 1915 była tak mała, że o wywozie mowy być nie może.

Taryfy kolejowe również nie podlegają wpływowi generał-gubernatorstwa i w tym względzie także nie można myśleć o zmianie przed końcem wojny.

W zakończeniu generał-gubernatorstwo wypowiada opinię, że uważa za błędne, a dla przemysłu za szkodliwe wszelkie usiłowania, mające na celu uruchomienie przemysłu podczas wojny i przed przywróceniem swobody handlu i komunikacyi, zanim nie ujawni się odpowiedni popyt na wyroby. Jest ono raczej zdania, że przywrócenie do życia przemysłu i rozwiązania nieodłącznych od tego pytań należy pozostawić rozwojowi warunków wojennych, politycznych i gospodarczych i że żadna ingerencya władzy na razie miejsca mieć nie powinna".

Odszkodowanie za zdradę.

W lwowskim związku adwokatów polskich wygłosił jeden z członków referat o rozporządzeniu cesarskiem z 9 czerwca 1915 w sprawie odpowiedzialności majątkowej za szkodę, wyrządzoną państwu w czasie wojny przez zdradę. W kwestyi tej pomieszcza ciekawe wyjaśnienia „Kuryer lwowski". Brzmią one jak następuje:

Ces. rozp. z 9. czerwca 1915 r., ogłoszone w dzienniku ustaw 12. czerwca 1915 i z tymże dniem obowiązujące, jest dotąd prawie że zupełnie nieznanem szerszemu ogółowi. Normuje ono majątkową odpowiedzialność za szkody wyrządzone państwu w czasie wojny, czynami zdradzieckimi, a normuje w sposób po części zupełnie nowy i nawet dla prawników nie łatwy do zrozumienia. Ogół wie tylko tyle, że za zdradę odpowiada się w czasie wojny bardzo ciężko, nie rzadko głową, ale jaką jest odpowiedzialność majątkowa sprawcy, o tem nie ma najmniejszego wyobrażenia. Czytając owe, ogłaszane od czasu do czasu w urzędowej „Gazecie Lwowskiej", obwieszczenia o zarządzeniu przez państwo zajęcia majątku (lepiejby nazwać to aresztem majątkowym) przeciw rozmaitym osobom, oskarżonym, lub podejrzanym o zdradę, ogół nie zdaje sobie sprawy z tego, co znaczą te zarządzenia i jak wielkiego są znaczenia nietylko dlatych, których majątek trafiają, i nietylko pod względem majątkowym.

Cóż to kogoś obchodzi, że majątek jakiegoś tam Michała Ficio, rel. gr. kat. gospodarza w L., Fedka Stawskiego, rel. gr. kat., gospodarza w O., Michała Jaropada, Michała Zdaniewicza, Franciszka Czubryły, gr. kat. gospodarzy w H. itd. (z jednego z ostatnich numerów „Gazety Lwowskiej"), poszedł pod areszt za zdradę państwa? A jednak ten areszt majątkowy (Beschlagnahme) dotyka nie samego jeno oskarżonego, czy posądzonego o zdradę, ale także jego rodzinę, a nawet i dalsze kręgi społeczne, ten areszt robi statystykę, która bardzo dużo powie w przyszłości. Zrozumiemy to jaśniej, jeżeli poznamy bodaj główne przepisy najnowszej ustawy, określające tak sam ten areszt majątkowy, jak i pojęcie szkody państwa, na której zabezpieczenie, a względnie pokrycie areszt ten ma służyć.

Otóż ta szkoda państwa obejmuje nietylko rzeczywistą (materyalną) szkodę, jaką czyn zdrady wyrządza państwu, czy to bezpośrednio, czy choćby tylko pośrednio, ale także i tę dalszą szkodę idealną, jaką ono ponosi skutkiem zdrady w swych prawach. Wynagrodzenie tej dalszej, idealnej, szkody, której pojęcie było dotychczas obcem ustawodawstwu austryackiemu nazywa ustawa zadośćuczynieniem (Suhne), a ma ono być wymierzone przez sąd „na podstawie swobodnego ocenienia wszystkich okoliczności" (par. 1).

W tym względzie możnaby powiedzieć, że ustawa ta otwiera dla sędziego nowy, bardzo odpowiedzialny i bardzo trudny zakres orzecznictwa.

Na zabezpieczenie, a względnie na pokrycie tej to tak szeroko pojętej szkody państwa może ono za pośrednictwem zwykłego (nie wojskowego) sądu karnego (krajowego lub obwodowego) położyć areszt na cały majątek, ruchomy i nieruchomy, oskarżonego lub choćby podejrzanego o zdradę, znajdującego się w Austryi (par. 2). Nawet wprzód jeszcze, nim takie orzeczenie aresztu zapadnie, może sąd wydać zarządzenia ku tymczasowemu zabezpieczeniu państwa na takim majątku (par. 5).

Aresztem obłożony majątek przechodzi podobnie, jak majątek osoby nieobecnej, pod zarząd odnośnego sądu cywilnego (kuratolarnego) i w razie potrzeby dostaje ku temu osobnego zarządcę (kuratora, par. 9). Gdyby zaś przekonany, lub posądzony o zdradę zmarł, to areszt ów obejmuje całą jego puściznę, a nadzór nad jej zarządem należy w tym wypadku do sądu spadkowego.

Nie jest to więc konfiskata majątku (proskrypcya), stosowana dawniej przeciw zdrajcy jako kara, bądź główna, bądź dodatkowa, ale nowa, na słusznej zasadniczo podstawie odszkodowania oparta, instytucya prawna, oczywiście pod warunkiem, że ta zasada odszkodowania państwa będzie w prktycznem jej przeprowadzeniu, tj. w orzecznictwie sądowem zawsze ściśle i słusznie przestrzeganą. Gdyby natomiast sędziowska swoboda w ocenianiu owego zadośćuczynienia miała się przeradzać w swobodę wymierzania dodatkowej kary materyalnej, wówczas ustawa, podając pod areszt całe mienie obwinionego o zdradę, dotykałaby także całą jego rodzinę, która za czyn jego nie powinna odpowiadać. Wprawdzie dla osób, którym należy się od sprawcy utrzymanie, zastrzega ustawa to utrzymanie na wypadek, jeżeli są ubogie i w czynie zdrady nie miały udziału (par. 9), ale środek ten nie wyrównałby krzywd ponoszonych przez rodzinę np. dalszą, lub niezupełnie ubogą.

W lwowskim związku adwokatów polskich zapowiedziano na ten temat dyskusyę fachową.

Anglik jako żołnierz.

Pisma poznańskie podają za szwajcarskiemi ciekawy szkic psychologiczny Anglika-żołnierza. Tłem są zakończone już odwrotem angielskim walki na Gallipoli. Szkic pochodzi od żołnierza francuskiego na tymsamym froncie.

Żołnierz angielski nie jest dla nas tylko poważnym i różowym człowiekiem, który zjada konfitury w obozie i bije się z zimną krwią w rowie. Sześć miesięcy wspólnych walk umożliwiły nam wejrzenie w jego życie wewnętrzne, pozwoliły nam, rzekłbym, poznać cząstkę jego duszy.

Właściwość, która na samym wstępie uderzyła naszych żołnierzy, wywołała ich zdumienie i podziw, to godny uwagi spokój, nie opuszczający nigdy ich angielskich towarzyszy.

„Ci Anglicy, mówił mój przełożony w pierwszy dzień po moim przyjeździe, są zawsze jakby bez czucia, nie powiedzą ani jednego słowa za wiele, z nieodstępną lulką w ustach; jestem przekonany, że nie rozstają się z nią, gdy wyruszają do szturmu!

Co do mnie, to nie zapomnę nigdy zdumienia, które mnie zdjęło pewnego dnia — było to niedługo po naszem wylądowaniu — gdy ujrzałem zebranych na nabożeństwie Anglików. Podczas gdy wierni śpiewali powolne i poważne pieśni, armaty tureckie poczęły strzelać na ten oddział: wznosiły się kolumny czarnego i szarego dymu; granaty padały w pobliżu. Jeden z nich, widziałem, rozprysł się tuż obok grupy, otaczającej duchownego; łoskot eksplozyi przygłuszył na chwilę wszystko inne. Ani jeden Anglik nie odwrócił głowy. A potem, gdy znowu przycichło, słyszałem odnowa hymny angielskie, wznoszące się ku niebu.

Nie należy się jednak oddawać złudzeniom: ten pozorny spokój nie jest rdzeniem ich charakteru. Popatrzcie choćby na tego Anglika, obserwującego partyę piłki nożnej (gdyż sport narodowy nie traci nigdy swych praw, nawet przy Dardanelach): przygląda się perypetjom gry z obliczem pogodnem, spokojnem, ani jeden mięsień na twarzy jego nie zadrga, zdawałoby się prawie, że się nudzi! Lecz oto w chwili decydującej, gdy piłkę odbito potężnym uderzeniem, wydziera się z ust spokojnego Anglika okrzyk, ryk, podobny wyciu dzikiego zwierza — okrzyk zachęty, nadziei, tryumfu, zdradzający nagle namiętnie skupioną uwagę, którą poświęca rozgrywającej się partyi. Podobnie, zimny i trochę powolny ten żołnierz, rozgrzewa się również podczas ataku i z furyą prawdziwie brytyjską zdobywa rów, traci go i po raz trzeci go zdobywa z powrotem, bez chwili odpoczynku.

Chłód ten kryje w sobie inne jeszcze właściwości, o które nie podejrzywanoby go na początku: ten chłodny żołnierz jest w rzeczywistości, w najwyższym stopniu towarzyski, mający zawsze przed oczyma obraz i myśl swego „home'u". Gdy się zapozna z jakim kolegą francuskim i zrozumie się z nim, po dłuższej rozmowie, to wyjmuje z kieszeni pugilares, w którym mieszczą się jego skarby. Otwiera go i rozpościera przed zdziwionemi na razie, olśnionemi niebawem oczyma Francuza portrety rodzinne, które zawsze nosi przy sobie: ojciec, matka, siostra, narzeczona. Giest spontaniczny i subtelny, którym żołnierz angielski zaprasza do swego ogniska rodzinego swego towarzystwa z Francyi i który zdobył mu nasze serca.

Gdy żołnierz angielski pokazuje tak swoje skarby, nie obejdzie się przy tej okazyi bez ukazania innej jeszcze rzeczy, która go równą napawa dumą: oto rozkłada z uwagą kawałek papieru, na którym widnieje formuła zapisania się do armii. Gdyż Tommy (jak go nazywamy) jest zawsze prawie ochotnikiem. Dziwiło to, prawdę mówiąc, na początku cokolwiek naszych brodaczy, dla których myśl o służbie wojskowej wydaje się prawie koniecznie związaną z pojęciem obowiązkowości. Tommy mógł był w dalszym ciągu wieść życie spokojne, zatrudniony w handlu lub w banku jakim; mógł był wiedzieć o wojnie z gazet tylko: dlaczego zapisał się w szeregi? czyżby dla żołdu? Zważcie, że otrzymuje od 3 do 5 franków dziennie! toć to fortuna w porównaniu z naszą drobnostką, 5 centimów aż do niedawna, 25 centimów od dwóch tygodni. Lecz Anglik pytany o to, wzrusza pogardliwie głową: nie, nie dla mnie „money". A więc dlaczego?

Nieraz byłem świadkiem, jak który z naszych stawiał to pytanie i za każdym razem zdziwiło

mnie, że Anglik, zmuszony do odpowiedzi, znajdował się w widocznym ambarasie.

Dlaczego się zapisał? Waha się, szuka. Wydaje się, jakoby się o to nigdy jeszcze samego siebie nie pytał. Czasami odpowiada: „dla Kitchenera z powodu jego ogłoszeń". Gdyż Tommy, który się nigdy nie zajmował wielce polityką zagraniczną. Tommy zaufał kilku mężom: jednym z nich, to właśnie Kitchener, którego „prestige" bajecznych dosięga rozmiarów, tu zwłaszcza, gdzie armia nazywa się „armią Kitchenera". Kitchener zawołał go i Tommy się zjawił.

Kilkakrotnie także, gdy go się spytano o powody wstąpienia w szeregi, słyszałem, jak Tommy odpowiedział: „Nie wiem", jak gdyby był przyszedł tutaj, nie ulegając rozumowaniu, lecz pchany instynktem rasy i tak, jakby w jego oczach, tylko czyny miały znaczenie: na cóż zda się chcieć, komentować i dyskutować?

Lekceważenie frazesów, teoryi, wyjaśnień! Z tą samą spokojną miną, bez słów zbytecznych, odpowie Anglik, gdy go się zapytać, jak długo, według jego zdania, potrwa wojna (są to kwestye stawiane nieraz w kole naszem). „Potrwa trzy lata". Trzy lata! Jesteśmy cokolwiek oszołomieni. Lecz Anglik jest tak spokojny i tak przekonany!

Mając charaktery bardzo różne, uzupełniające się wzajemnie, angielscy i francuscy żołnierze jakby byli predestynowani do zrozumienia się nawzajem. Na początku były wprawdzie zakazy przekraczania granic obozów, lecz prąd, ciągnący ich ku sobie, był tak silny, że dowódcy przymknęli oczy.

Prócz tego zjawiła się trudność językowa, która zdawała się wznosić inną między nimi baryerę, trudniejszą jeszcze do przezwyciężenia. Ileż to razy słyszałem którego z naszych, po daremnych trudach konwersacyi, wykrzykującego: Co za nieszczęście! Tyle mamy rzeczy do powiedzenia sobie, a tu nie można się nawet zrozumieć. Właśnie między nami, zdaje mi się, najczęściej i najżywiej chyba opłakiwano niepowodzenie słynnego pomysłu doktora Zamenhofa: esperanta.

Lecz niedługo wypadło nam pozostać przy daremnych żalach i skargach: praktyczni Anglicy kazali sobie poprzysyłać, obok paczek z papierosami, całe „French-english Dictionaries", w których było wszystko, nawet sposób wymawiania. Sprytni Francuzi poczęli poprostu... uczyć się po angielsku! Nie przysiągłbym, oczywista, że każdy brodacz z nad Dardaneli zna wszystkie finezye języka Shakespeare'a; twierdzę jednak, że niema między nimi ani jednego, któryby nie znał znaczenia słów takich, jak „jam, cheese, bread, wine, egg" (marmoladę, ser, chleb, wino, jajo) i całej seryi słów tego samego rodzaju.

Gdyż rozmowa rozpoczyna się naogół drogą wymiany: bardzo często widzi się Anglika z wielką torbą idącego przez nasz obóz; daje konfitury, ser, szynkę, a otrzymuje czekoladę, chleb wino. Rozumie się, że nie używa się w naszym handlu monety, pozbawionej wszelkiej wartości: u kogoż kupować? Podczas pierwszych miesięcy, gdy armie organizowały się, wymiana znakomicie ułatwiała zaopatrzenie się w żywność; ustanowiła między obiema intendanturami nieprzewidzianą przez ustawy, a jakże upragnioną przez żołnierzy, równość. Obecnie wymiana dostarcza nam rzeczy zbytecznych, które, jak wiadomo, są „bardzo konieczne". W ostatnich dniach, świeczki nasze, których mamy wbród, wywołują u Anglików furorę — gdyż noc szybko nadchodzi — i dalibyśmy za nie wiele herbaty i marmelady.

Przyjaciele nasi angielscy przekraczają nieraz nawet granice obozu francuskiego; i nie jest to rzeczą nadzwyczaj znowu zwykłą zobaczyć młodego, różowego Anglika między spoczywającymi Senegalczykami; zbliża się do jednej grupy: chwila zdumienia; trzy języki poczynają się krzyżować; okrzyk, giesty, wreszcie Anglikowi udaje się wyłuszczyć swoją misyę: chce dostać ryżu. W tej chwili leci Senegalczyk do kryjówki i przynosi z niej wielki worek. Anglik daje pieniądze. Czarny daje znak zaprzeczający. Wtedy Anglik wyjmuje skądś dwie puszki konfitur i daje je. Targ ubity. Senegalczycy oblizują sobie wargi i śmieją się długim, dziecinnym uśmiechem: dobre! A Anglik uśmiecha się i odchodzi: i on kontent.

A potem, po skończonej wymianie, gdy przez rozmowę Anglicy i Francuzi zdołali zrozumieć się, kończą ostatnią wymianą: żołnierz angielski odrywa guzik ze swego uniformu, guzik, na którym dwa lwy stoją wokoło dewizy Francyi; Francuz odejmuje guzik, przyozdobiony dwiema kotwicami, jeżeli należy do wojsk kolonialnych, pancerzem, hełmem lub granatem, jeżeli do pionierów; jeden daje się za drugi. Skromny podarek żołnierski! Wymiana między braćmi, walczącemi wspólnie — świadectwo związku, które chowają na samym dnie torby żołnierskiej, które przyczepiają jak trofea, do pasa, i które im się wydają stokroć cenniejsze i pożądańsze, niż wymiana choć potrzebna, wszystkich bochenków chleba na wszystkie puszki z konfiturami!

KRONIKA.

Obchód rocznicy styczniowej w Krakowie. Staraniem N. K. N. odbędzie się 23 b. m. uroczysty obchód ku uczczeniu rocznicy powstania z r. 1863. Na program obchodu złożą się: Nabożeństwo w kościele Najśw. Panny Maryi i dwa uroczyste wieczory w teatrze miejskim i ludowym. —W teatrze miejskim rozpocznie uroczystość „Gaude Mater Polonia". Nastąpi przemówienie, poczem odegrają artyści teatru II. akt „Konfederatów Barskich". Chór mieszany wykona pieśń „Bogurodzica", skomponowaną przez Bol. Walewskiego do słów Stwory. Zakończy wieczór utwór dramatyczny Włodzimierza Tetmajera p. t. „Piast". — W teatrze ludowym wygłoszone zostanie również przemówienie, poczem artyści tegoż teatru odegrają utwór okolicznościowy.

Obrady nad budżetem miejskim. Wczoraj wieczorem odbyło się w magistracie krakowskim posiedzenie krakowskiej Rady przybocznej przy udziale członków Rady podgórskiej. Przedmiotem obrad był budżet m. Krakowa na rok 1915/16. Na wstępie prezydent Dr Leo wygłosił eksposse budżetowe, następnie odbyła się ogólna dyskusya. Dziś odbyć się ma dalszy ciąg obrad budżetowych.

Żegluga na Wiśle. Magistrat podaje co następuje: Na podstawie postanowień Najwyższej Komendy Armii, może być zaufania godnym osobom cywilnym udzielone zezwolenie na żeglugę po Wiśle, w szczególności dla transportów węglowych, na przestrzeni aż do Niepołomic. — Zezwoleń takich udziela dla otwartych przestrzeni rzek (Przemsza, Soła, Skawa i Wisła aż do Grotowy) c. i k. Komenda wojskowa w Krakowie, dla reszty zaś otwartych dla żeglugi przestrzeni rzecznych c. i k. Komenda twierdzy w Krakowie.

Odnośne podania należy zwrócić do właściwych władz politycznych I. instancyi (w Krakowie Magistrat). Władze polityczne po zaopiniowaniu podań przeszlą je c. i k. Komendzie wojskowej, która następnie, o ile chodziłoby o żeglugę w obrębie rejonu fortecznego — odstąpi je c. i k. Komendzie twierdzy.

Obniżenie ceny jaj. Miejskie Biuro aprowizacyjne zawiadamia, że sprowadziło dla sklepów mleczarni miejskiej świeży transport jaj, które sprzedaje bez ograniczenia ilości, licząc 16 hal. za sztukę, a K 1.50 za 10 sztuk. Ze względu na znaczne obniżenie się temperatury spodziewane jest w najbliższym czasie ponowne podrożenie jaj, leży zatem w interesie publiczności, by z obecnej sposobności taniego zakupu jak najwydatniej korzystała.

Pogadanka. W sobotę dn. 15. stycznia odbędzie się o godz. 4 w Czytelni Polskiego Związku Niewiast katolickich, Szczepańska 5, pogadanka na temat opieki nad kobietami. Wstęp dla członków i gości wolny.

Konfekcya czapek wojskowych dla jeńców wojennych. C. k. ministerstwo robót publicznych rozda dostawę konfekcyi czapek wojskowych dla jeńców wojennych z brązowej materyi bawełnianej, którą dostarczy Zarząd wojskowy. — Oferty wnieść należy najpóźniej do dnia 22. stycznia 1916 do c. k. ministerstwa robót publicznych. — Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Sprawa uchodźców na Węgrzech. Pisma budapeszteńskie donoszą: Uchodźcy, którzy uciekli do Budapesztu z miejscowości wcielonych obecnie do dalszego okręgu wojennego, z wyjątkiem wsparcia, które im się należy za obecny miesiąc, nie otrzymają żadnych dalszych zasiłków. Ponadto na podstawie rozporządzenia ministerstwa austryackiego i węgierskiego spraw wewnętrznych muszą najpóźniej do 21 stycznia wyjechać z Budapesztu i najdalej do 28. stycznia mają się zgłosić w odpowiedniem starostwie, względnie u władzy policyjnej ich dawniejszego zamieszkania z zawiadomieniem o powrocie, bo tylko pod tym warunkiem otrzymają w miejscu ich dawnego zamieszkania dalszą zapomogę na przeciąg 4 tygodni. Ci zaś, którzy do 21. bm. chcą wyjechać, otrzymają w biurze wsparć legitymacyę, uprawniającą do wolnej jazdy. Wszelkich tych ułatwień pozbawią się natomiast ci, którzy w przepisanym terminie nie wyjadą z całą swą rodziną. Pakunki uchodźców będą bezpłatnie odesłane do ich kraju.

Na Bałkanie.

Dalsze plany czarnogórskie.

Rzym. (T. B.) „Tribuna" donosi z kół serbskich i czarnogórskich, że następstwa upadku Łowczynu będą bardzo ciężkie ponieważ Łowczyn dominuje nad doliną Cetynii, nad Bocche di Cattaro itd. Mimo to Czarnogóra nie zaniecha walki i energicznie będzie broniła stanowisk koło Rjeki, stolicę zaś prawdopodobnie przeniesie do Niksic, a gdyby Niksic upadło, do Skutari.

Lotnicy francuscy.

Paryż. (T. B.) „Temps" donosi z Seres: Tutejszy prefekt zawiadomił greckiego ministra spraw wewnętrznych, że oficer francuski prosił go o pozwolenie przelecenia nad miastem i wybrania sobie miejsca do wylądowania. Prefekt nie zgodził się na to z obawy, że Seres mogłoby być potem narażone na wycieczki lotników niemieckich.

Wysadzenie mostu.

Medyolan. (T. B.) „Corriere della Sera" donosi z Salonik: Francuzi i Anglicy wysadzili w powietrze most kolejowy na Strumie w oddaleniu 6 km. od Demirhissar na linii Saloniki—Seres wskutek czego zostały przecięte połączenia kolejowe między Grecyą a Bułgaryą. Także greckie wojska w Seres, Drama i Kawalli zostały przez to odcięte.

Lądowanie w Santi Quaranta.

Lugano (T. B.). W doniesieniu dziennika ateńskiego „Esperini", powtórzonem w „Gazetta del Popolo" powiedziane jest, że Francuzi i Anglicy mieli także w Santi Quaranta (Albania) wysadzić wojska na ląd.

Stan wojenny w Atenach.

Wiedeń (T. pryw.). „Reichspost" podaje wiadomość z Sofii, iż w dniu 24. stycznia br. tj. w dniu otwarcia nowej izby ogłoszony zostanie w Atenach stan wojenny. Sądzą dalej, że Grecya wycofa swe wojska z obszarów, zajętych przez entente, atoli demobilizacya ich nie nastąpi. Ludność przechyla się coraz bardziej na stronę państw centralnych, co jednak nie wyrazi się tak silnie, aby Grecya miała czynnie wystąpić po ich stronie.

Nad Tygrysem.

Londyn. (T. B.) Sprawozdawcy dzienników donoszą: Pochód generała Almera w górę rzeki Tygrysu, celem połączenia się z generałem Townshed w Kut El Amara natrafił na bardzo zacięty opór. Brytyjska piechota zaatakowała dnia 6. stycznia po obu brzegach Tygrysu koło Szeik Said Turków, ustawionych w znacznej liczbie, poczem oszańcowała się na prawym brzegu rzeki przed frontem nieprzyjaciela. Następnego rana nasza konnica dotarła na najskrajniejsze prawe skrzydło nieprzyjaciela, przyczem wzięła do niewoli 550 Turków i Arabów i zdobyła dwa działa górskie. Nasza piechota poniosła ciężkie straty. Dnia 7. stycznia miała także na lewym brzegu miejsce potyczka. Nasze wojska dostały się pod silny ogień karabinowy i karabinów maszynowych nieprzyjaciela. Próba okrążenia, wykonana przez nieprzyjacielską kawaleryę, została udaremnioną, jednakże nieprzyjacielska piechota była zbyt silną, aby ją odrzucić.

Z Francyi.

W izbie deputowanych.

Paryż (T. B.). Agencya Havasa. Prezydent izby Deschanel po wyborze wygłosił mowę, w której między innemi bronił izbę przeciw zarzutom, jakoby mieszała się w kierownictwo operacyi wojskowych lub w rokowania dyplomatyczne. Od początku wojny i wojsko i dyplomacya działały zupełnie niezawiśle.

Następnie omawiając przebieg wojny oświadczył, że długie trwanie wojny pokonuje nieprzyjaciela i umożliwia Anglii i Rosyi wystawić nowe wojska i odciąć Niemcy od rynków światowych. Pokój, o jakim mówił kanclerz w parlamencie niemieckim, byłby tylko sygnałem do ciągle odnawiającej się wojny. Deschanel przypomniał w końcu słowa Napoleona, że idea zwycięża szablę. Zapewnił, że siła równie jest przemijającą jak materya, sprawiedliwość zaś jest nieśmiertelną, tak jak nieśmiertelnym jest geniusz francuski.

Nawoływania Herve'go.

Paryż (T. B.). W dzienniku „Victoire" Herve woła o pomoc dla Czarnogóry. Nie wiem, powiada Herve, jak to robią Austryacy, Węgrzy i Niemcy, ale zawsze mają ludzi, by podjąć ofenzywę, — a raczej wiem, jak to robią. Wkopują się oni naprzeciw naszych linii w rowy, naszpikowują je tysiącem karabinów maszynowych, wskutek czego mimo liczebnej mniejszości mają do rozporządzenia wojska dla operacyi już to przeciw nam, już to przeciw Rosyi, wczoraj przeciw Serbii, dziś przeciw Czarnogórze. Czy brak u nas jednolitości w wysiłkach, czy brak porozumienia między sztabami generalnymi, czy też może zbyt wiele wojska trzymamy w rowach? Nigdy w chwili, kiedy tego potrzeba, nie mamy wojska do operacyi, by uderzyć na nieprzyjaciela. Nie mieliśmy dość wojska, by sforsować Dardanele, nie mogliśmy wczas znaleźć kilkuset tysięcy ludzi, by uratować Serbię, a dziś z powodu braku jakich 20.000 ludzi, pozwoliliśmy zniszczyć Czarnogórę. Kiedyż nareszcie z tych strasznych lekcyi czegoś się nauczymy? Hej, przyjaciele we Włoszech, czy śpicie?

We Włoszech.

Oświadczenie rządu.

Medyolan (T. B.). Jak „Corriere della Sera" donosi consulta rzymska udzieliła dziennikarzom następującego oświadczenia: Obsadzenie Łowczynu przez Austro-Węgry ze stanowiska politycznego jest tylko częścią tych faktów, których nie można osądzać osobno, ale które można zdefiniować dopiero na przyszłej konferencyi pokojowej według ogólnego rezultatu mocarstw koalicyi, który bezwątpienia wypadnie korzystnie. Ze stanowiska wojskowego zwłaszcza o kwestyi czy i dlaczego sojusznicy nie dostarczyli Czarnogórze koniecznych dla obrony Łowczynu środków, sądzi ministerstwo spraw zagranicznych, że już ze względu na bardzo delikatny charakter tego przedmiotu nie powinno niczego powiedzieć.

Narady.

Rzym (T. B.). Ks. Daniło czarnogórski z małżonką przybyli do Kwirynału. Królowa Helena a potem król, który od ostatniej podróży rzymskiej ks. Daniły patrzył nań z niechęcią, tudzież ks. Aosta, komenderujący armii nad Soczą, odbyli z nimi dłuższą konferencyę.

Król przyjął ministra spraw zagranicznych ministra marynarki i ambasadora Tittoniego na dłuższych konferencyach.

Minister Sonnino przyjął posła serbskiego, który rzekomo miał poczynić wiele oświadczeń imieniem swego rządu.

Rzym (T. B.). Król Wiktor Emanuel ponownie konferował z ministrem spraw zagranicznych Sonnino i prezydentem ministrów Saladrą. Król przyjął następnie ambasadorów Francyi, Rosyi i Anglii.

W sprawie pożyczki wojennej.

Rzym (T. B.). Carcagno wygłosił na Kapitolu mowę agitacyjną na rzecz włoskiej pożyczki wojennej. Powiedział: Dziś każdy Włoch widzi, że zachodzi jak największa konieczność pokonania dziedzicznego wroga na zawsze, osiągnięcia naturalnych granic, zapewnienia wolności mórz, zatamowania drogi barbarzyństwu, które zagraża kulturze świata. Dla Włoch i dla ich sprzymierzeńców pokój może nastać tylko po rozstrzygającem chlubnem zwycięstwie.

Dla odwrócenia uwagi.

Lugano (T. B.). Konsternacya we Włoszech z powodu zdobycia Łowczynu rośnie, chociaż w sprawozdaniu urzędowem austro-węgierskiego sztabu generalnego wykreślono słowa odnoszące się do Łowczynu. Dzienniki nie mają odwagi upiększać smutnego faktu, starają się tylko znaleźć jakieś słowa pocieszenia i próbują odwrócić uwagę polemizując z dziennikami angielskimi i francuskimi w sprawie ich zarzutów przeciw Włochom.

Straty na morzu.

Rzym (T. B.). Ajencya Stefaniego donosi: Dnia 6. stycznia zarekwirowany parowiec „Brindisi" o pojemności 541 ton zaś 8. stycznia uzbrojony parowiec „Citta di Palermo" o pojemności 1052 ton zatonęły w południowej części Adryatyku najechawszy na miny. Prawie całą załogę i prawie wszystkie znajdujące się na pokładzie „Citta di Palermo" osoby uratowano, jak niemniej połowę osób cudzoziemskich znajdujących się na pokładzie parowca „Brindisi".

Sejm Rzeszy.

Berlin (T. B.). W parlamencie kierownik oddziału politycznego urzędu spraw zagranicznych Stumm, w odpowiedzi na pytanie posła Bassermanna w sprawie uwięzienia konsula niemieckiego w Salonikach oświadczył, że ten niebywały fakt złamania prawa międzynarodowego jest nowym ogniwem w długim łańcuchu podeptania praw międzynarodowych, którego dopuściły się mocarstwa, mające wciąż na ustach obronę neutralności i niezawisłości małych państw. Rząd niemiecki założył protest u rządu greckiego i uczynił rząd odpowiedzialnym za bezpieczeństwo uwięzionych urzędników konsularnych. Rząd grecki ze swej strony w najostrzejszy sposób zaprotestował u rządu francuskiego i angielskiego przeciw naruszeniu swojej zwierzchności i zażądał wydania uwięzionych. Kanclerz nie wie, czy na ten protest nadeszła odpowiedź.

Izba zajmowała się następnie kwestyami aprowizacyjnemi.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu" z dnia 15. stycznia 1916.

Wyjazd kardynała Mercier.

Bruksela. (T. B.) Kardynał Mercier, arcybiskup Mechlinu, odjechał wczoraj wieczór do Rzymu.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt. (T. B.) W sejmie przyjęto w trzeciem czytaniu ustawę o równouprawnieniu islamu. Następnie dokonano wyboru komisyi regnikolarnej z 8 członków, która ma się zająć ustaleniem mniejszego zjednoczonego herbu Węgier, Chorwacyi, Slawonii i Dalmacyi.

Dla inwalidów wojennych.

Wiedeń (T. B.). „Wiener Ztg." ogłasza rozporządzenie ministeryalne, zawierające szereg ułatwień dla inwalidów, starających się o posady techników cywilnych (inżynierów cywilnych, geometrów cywilnych).

Rada dla Rosyi.

Zurych. (T. B.) „Züricher Post" pod tytułem „Droga do pokoju dla Rosyi" otrzymuje wywody, które bezwątpienia odzwierciedlają zapatrywania szerszych kół rosyjskich. Najważniejszym celem dla zagranicznej polityki rosyjskiej jest, według autora posiadanie wybrzeża na otwartem morzu, któreby przez cały rok było wolne od lodu. Osiągnięcia tego celu spodziewa się Rosya po tej wojnie. Dotychczasowy przebieg wojny nie otwiera nadziei na ziszczenie tego celu. Anglia i Francya nie zdołały podać sojusznikom ręki przez Dardanele. Otwarcie Dardaneli przez Anglię uważano w Rosyi powszechnie za słuszną i naturalną pokutę Anglii za jej zachowanie się podczas ostatniej wojny rosyjsko-tureckiej, jakoteż za to, że Anglia wspierała moralnie i finansowo Japonię, w wydarciu Rosyi wolnych od lodu portów w Azyi wschodniej. W Rosyi wzrasta liczba tych, którzy wskazują na Persyę i ocean indyjski jako cel. Rosya musi dotrzeć do wybrzeża perskiego. Ale sama tylko nadzieja tej możliwości nie odpowiada już dotychczasowym ogromnym ofiarom, jakie Rosya poniosła i tym, jakich sojusznicy jeszcze po Rosyi oczekują. Żaden prawdziwy patryota rosyjski nie może spokojnie patrzeć na taki dalszy rozwój stosunków, któryby nie zapisał na conto czynne Rosyi choćby tego minimum rezultatu, jakiego spodziewać się można z sojuszu łączącego Rosyę z resztą państw koalicyi. Gotowość narodu rosyjsk. do ofiar nie może być utrzymana w napięciu tylko tem, że sojusznicy przysięgli zawrzeć pokój jedynie wspólnie po osiągnięciu wspólnego celu, tem bardziej, że treść umowy londyńskiej nie jest znaną, a o ile jest znana, nie wyklucza wcale dwuznaczności. Jeżeli Rosyi uda się położyć rękę na wybrzeżu perskiem, to zdaniem naszem znacznie zbliżałaby się możliwość szybszego zakończenia wojny. Przez tosamo spełniłoby się datujące się od setek lat dążenie Rosyi ku morzu i odpadłby największy, że tak powiemy organiczny motyw prowadzenia wojny przez Rosyę.

Zamach na prezydenta Okumę.

Tokio. (T. B.) Doniesienie Biura Reutera: Pewne indywiduum rzuciło bombę na automobil którym jechał prezydent ministrów Okuma. Prezydent ministrów nie odniósł zranienia.

Z wycieczki do Wilna.

(Dokończenie).

Zakrystya posiada niejeden cenny wyrób sztuki złotniczej. Szczególnie wspaniałą jest wielka monstrancya, dar polskiego króla Zygmunta Starego, w stylu późno gotyckim z bogatą dekoracyą figuralną. Zachwycające są również srebrne posążki św. Stanisława i św. Kazimierza. Zwłaszcza św. Kazimierza jest najdelikatniejszą postacią młodzieńca, jaką sobie tylko można wyobrazić.

Figurki te w dnie świąteczne ustawiane bywają w Wielkim Ołtarzu. Pochodzą one zapewne z tegosamego augsburskiego warsztatu, co tabernakulum. Wspomnieć jeszcze należy o ornacie królowej Jadwigi z dwoma średniowiecznemi postaciami.

Zwiedziłem jeszcze w tym kościele kaplicę z dwoma prześlicznymi nagrobkami, polskich magnatów z 16 wieku. Kamienne, leżące postacie są bardzo dobrze wykonane, przypuszczam, że są pochodzenia florenckiego. Niestety było ciemno, tak, że nie mogłem się im dobrze przypatrzeć.

Następnie zwiedziłem trzy kościoły, leżące tuż obok siebie i tworzące niejako jednolitą grupę, o bardzo malowniczym charakterze. Jest to kościół św. Anny — z fasadą zachodnią, przypominającą gotyckie kościoły Prus wschodnich, zwłaszcza katedry we Frauenbergu. Z fasadą jest połączona gankiem nowa wieża, zbudowana w starym stylu, a nad tym gankiem wznosi się wysoki szczyt kościoła Bernardynów, który ślicznie zamyka tę grupę. Jednonawowe wnętrze kościoła św. Anny, czyni bardzo miłe wrażenie. Wielki ołtarz i dwa boczne w stylu barokowym, ale tak zgrabnie dostosowane do tej gotyckiej budowli, że robią nadzwyczaj harmonijne wrażenie. Proboszcz oświadczył mi, że po wojnie ołtarze te mają być usunięte i zastąpione nowymi gotyckimi. Wyraziłem mu na to moje zdziwienie, jak można tak wspaniałe dawne ołtarze, zastępować fabrycznemi fabrykatami. Tego wspaniałego wrażenia co dziś, nigdy się już nie uzyska. Widziałem, że ksiądz ów był trochę zmieszany moją uwagą, ale wątpię bardzo, czy zdołałem go przekonać. Zwracam uwagę wszystkich przyjaciół prawdziwej opieki nad zabytkami na tę sprawę.

W kościele Bernardynów, przyjęło mię kilku księży, z których jeden mówił trochę po niemiecku. Wnętrze kościoła w bogatym stylu barokowym, robi dobre wrażenie. Zachowało się jeszcze jedno skrzydło dawnego krużganka w późnym gotyckim stylu. Gotycką jest także zakrystya, w której przechowana jest przepyszna późno gotycka monstrancya, może jeszcze wspanialsza od tej, która znajduje się w Katedrze. Jest tutaj także ornat, dar matki św. Kazimierza, ale zdaje się, że później odnawiany, tudzież wielka chorągiew kościelna z 17 w., bogato haftowana, z wyobrażeniem Matki Boskiej. Zasługuje ona na uwagę, gdyż o ile mi wiadomo chorągwie kościelne z tych czasów, należą do rzadkości. Na wspomnienie zasługuje jeszcze relikwiarz ze Świętą krwią, w kształcie krzyża. Święta kropla znajduje się w miniaturowym kielichu, umieszczonym w trzonie krzyża.

Od strony chóru kościoła znajduje się romańska wieża, co jest tem dziwniejsze, że jeszcze w 14. w. w tym stylu ją wybudowano, gdyż kościół o ile mi się zdaje, nie będzie wcześniejszej daty.

Kościół św. Michała, leży stąd niedaleko — otoczony jest dziedzińcem arkadowym, z którego roztacza się malowniczy widok na św. Annę.

Wnętrze kościoła jest skromne i ma dobre proporcyę. Obok wielkiego ołtarza znajduje się piękny grobowiec, fundatora, któregoś ze Sapiehów. Z powodu wystawienia Przenajśw. Sakramentu, nie mogłem tego kościoła dokładnie oglądnąć...

Zwiedziłem jeszcze dwa barokowe kościoły św. Jana i św. Teresy. Św. Jana, dawny kościół uniwersytecki, jest budową o średnich rozmiarach. Ma wielki ołtarz i dziesięć bocznych w bogatej rzeźbie i malowidłach. Zresztą jest ten kościół dosyć pusty. Statuy na filarach są wykonane w gipsie i nie przedstawiają żadnego interesu.

Kościół św. Teresy, dawniej Karmelicki, jest najbogatszą budowlą, jaką sobie tylko można wyobrazić. Jest wprost niepodobieństwem opisać ten przepych ornamentacyi i bogactwo rzeźby. Cudowna kaplica Ostrobramska, jest filią kościoła Karmelitów. Znajduje się ona nad bramą, na zewnętrznej ścianie, której pierwotnie cudowny obraz w niszy był umieszczony. Dzisiejsza kaplica jest tak małą, że zaledwie tylko kilkadziesiąt osób może pomieścić.

Ale otwiera się drzwi szklane, i ludzie modlą się i klęczą na ulicy. Cudowny obraz przedstawia Matkę Boską ze skrzyżowanemi rękoma, bez Dziecięcia. Głowa Matki Bożej pochyloną jest na prawo. Jest to dzieło miejscowego malarza z początku 16 w. Układ rąk wykazuje wyraźnie na byzantyńskie wpływy, natomiast technika, o ile ją można zbadać (gdyż tylko twarz i ręce są niezasłonięte sukienką) za włoski kierunek. Nad głową wznosi się korona barokowa, którą podtrzymują aniołowie. Cały obraz przykryty jest złotą blachą. Pod cudownym obrazem umieszczony jest srebrny półksiężyc, prawdopodobnie jakieś wotum. Pomiędzy czterema kolumnami ołtarza, stoją statuy św. Joachima i św. Anny, czy z bronzu, czy też z drzewa pobronzowanego, nie mogę powiedzieć. Antipedium jest również ze srebra z monogramem Matki Bożej i dwoma klęczącymi aniołami. Po prawej i lewej stronie ołtarza znajdują się organy. Byłem w tej kaplicy jeszcze następnego dnia na mszy i przyjąłem św. Komunię. Polskie śpiewy i ludzie modlący się na ulicy, budziły we mnie bardzo uroczysty nastrój. Cudowny obraz także i przez Rosyan jest czczony. Zwiedziwszy świątynie katolickie, pragnąłem zobaczyć także cerkwie rosyjskie. Dwa klasztory prawosławne leżą tuż przy Ostrej Bramie. Pierwszy z nich św. Ducha, pochodzi z 16 w. i rzecz szczególna nie podlega Przenajświętszemu Synodowi. Mnichy, z wyjątkiem jednego, uciekli z tego klasztoru. Kościół zbudowany jest w stylu barokowym i ma mało interesujące ikony, być może, że Rosyanie zabrali lepsze obrazy. Oryginalną jest krypta.

Drugi klasztor Przenajświętszej Trójcy, pochodzi z r. 1514 i był pierwotnie unickim, zbudowano go na pamiątkę zwycięstwa nad Rosyą. W zeszłem stuleciu przemieniony został na sobór prawosławny. I tutaj zastałem tylko jednego zakonnika. Do klasztoru prowadzą dwie malownicze bramy. Obok stoi wieża, piękna w proporcyach. Kościół był niegdyś ufortyfikowany. Wnętrze nie przedstawia żadnego interesu.

Wreszcie zwiedziłem kościół św. Mikołaja, niegdyś kolegium Jezuickie. Zachował on do dziś charakter tego stylu. Oczywiście wszystkie ołtarze zostały usunięte, natomiast ikonostas jest bardzo zgrabnie umieszczony. Przemiana tego kościoła na prawosławny odbyła się dopiero w połowie przeszłego stulecia.

Samo miasto z 300.000 mieszkańcami czyni wrażenie wielkomiejskie. Wielu mieszkańców, a zwłaszcza żydów, pozostało na miejscu. Zauważyłem, że wszystkie sklepy były otwarte. Domy, pochodzą z 17. lub 18 stul. Zwiedziłem tylko pałac jakiejś hrabiny, mieszkającej w Paryżu. Obecnie mieszka tam komenderujący jenerał armii niemieckiej. Klatka schodowa tego pałacu, robi wspaniałe wrażenie, do czego przyczyniają się szczególnie piękne gobeliny. W salonie wiszą portrety naturalnej wielkości Augusta Mocnego, mego przodka i ostatniego króla polskiego Stanisława Poniatowskiego. W sali jadalnej zauważyłem dobry obraz Marciae Vossa. W końcu muszę jeszcze zaznaczyć, że do Wilna prowadzą same tylko drogi piaszczyste niema tam ani jednej porządnej szosy.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Kerka.